

KS. TOMASZ KACZMAREK

SŁUGA BOŻY KS. JERZY POPIEŁUSZKO – DUCHOWA WIELKOŚĆ

Postać ks. Jerzego Popiełuszki (1947–1984)¹ może być ukazywana w różnych aspektach, czego wyrazem są liczne publikacje i studia jemu poświęcone. Ten kapłan męczennik tym bardziej teraz przyciąga uwagę, gdy dobiega już końca jego proces beatyfikacyjny. Autor niniejszego artykułu, uczestniczący od 2003 r. bezpośrednio w tych pracach jako postulator przy Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, proponuje rozważenie jeszcze jednego aspektu: Jak Kościół patrzy na księdza Popiełuszkę i gdzie tkwi racja jego duchowej wielkości, która zadecydowała o tym, że ten zewnętrznie niepozorny duchowny jest dziś poprzez postępowanie beatyfikacyjne oficjalnie wprowadzony na drogę ku największej nobilitacji w Kościele katolickim. Kościół katolicki ma inną gradację wielkości, niż jest to przyjmowane ogólnie w życiu codziennym. O niej nie decydują pełnione funkcje, zajmowane pozycje, tytuły, ale duchowa wielkość, heroizm miłości, który wydaje owoce w postaci wielkich dzieł za życia, składających się na budowanie cywilizacji miłości, a faktycznie przynoszący owoce jeszcze bardziej po śmierci. W naszym przypadku rzecz dotyczy kogoś, kto miał zaledwie 37 lat, kiedy brutalnie przerwano jego życie, i niecałe 12 lat pracy duszpasterskiej, przy czym przez ostatnie cztery lata – ze względu na stan zdrowia – nie posiadał nawet statusu wikariusza parafii, czyli nawet najniższego stopnia w gradacji funkcji kościelnych.

Fenomen pamięci o księdzu Jerzym

Niezależnie od tego, czy ktoś podziela ideały ks. Jerzego Popiełuszki czy też nie, musi stwierdzić fakt istnienia w niezwykłym wymiarze fenomenu pamięci o nim. Zapisy w księdze pielgrzymów w parafii św. Stanisława w Warszawie na Żoliborzu dowodzą, że przy jego grobie było już ponad 17 milionów osób z Polski, a ponad 300 tys. osób z zagranicy. Do tego dochodzą liczne wizyty głów państw, dyplomatów. Napisano o nim już sto

kilkanaście książek, dziesiątki broszur i niemal 700 artykułów w różnych czasopismach polskich i zagranicznych. Jego imieniem zostały nazwane 44 ulice i place w Polsce i na świecie; postawiono mu 48 pomników w kraju, a 15 za granicą. Takie dane mówią przynajmniej o tym, że był kimś, kto dla świata coś znaczy. Sam Jan Paweł II w latach 1984–1999 aż dwudziestokrotnie w swoich oficjalnych wypowiedziach nawiązywał do jego dzieła i męczeństwa, włączając kilkakrotnie jego wypowiedzi do swoich przemówień².

Ukazanie dzieła ks. Jerzego Popiełuszki

Początki działalności duszpasterskiej księdza Popiełuszki nie zapowiadały niczego nadzwyczajnego, co mogłoby stać się udziałem jego życia³. Postrzegano go na ogół jako chorowitego wikariusza o filigranowej sylwetce, ale o widocznej dobroci w oczach. Było w nim coś z figlarnego młodego człowieka, a jednocześnie coś z wielkiej wrażliwości na drugiego człowieka i głębokiej prawości charakteru, czym od razu zdobywał sympatię i zaufanie ludzi. Należałoby zaznaczyć, że bardzo dobrze odnajdował się w duszpasterstwie służby zdrowia i pośród studentów, zwłaszcza medycyny. Może ułatwiało mu kontakt z tym środowiskiem to, że sam doświadczał na sobie aż nadto, czym jest choroba i czym jest wrażliwość „dobrego Samarytanina” na cierpiącego, bezradnego człowieka, zdanego tylko na innych. Fakty mówią same za siebie. Na pierwszym spotkaniu w ośrodku duszpasterskim przy kościele św. Anny miał zaledwie kilka pielęgniarek. Po roku były już setki osób z całego środowiska medycznego⁴.

Od czasu strajków w 1980 r. datują się jego kontakty ze światem robotniczym, „Hutą Warszawa”, ideałami „Solidarności”. O swoim pierwszym spotkaniu w Hucie wspomina:

„Tego dnia i tej Mszy św. nie zapomnę do końca życia. Szedłem z ogromną treścią. Już sama sytuacja była zupełnie nowa. Co zastanę? Jak mnie przyjmą? [...] I wtedy przy bramie przeżyłem pierwsze wielkie zdumienie. Gęsty szpaler ludzi uśmiechniętych i spłakanych jednocześnie. I oklaski. Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną. Ale to były oklaski na powitanie pierwszego w historii tego zakładu księdza przekraczającego jego bramę. Tak sobie wtedy pomyślałem – oklaski dla Kościoła, który przez trzydzieści parę lat wytrwale pukał do fabrycznych bram.

Niepotrzebne były moje obawy – wszystko było przygotowane: ołtarz na środku placu fabrycznego, i krzyż, który potem został wkopany przy wejściu, przetrwał ciężkie dni i stoi do dzisiaj otoczony ciągle świeżymi kwiatami. [...] Przedtem była jeszcze spowiedź. Siedziałem na krześle, ple-

cami opierając się o jakieś żelastwa, a te twarde chłopy w usmarowanych kombinezonach klękali na asfalcie zrudziałym od smarów i rdzy”⁵.

Wprawdzie nigdy nie miał nominacji na kapłana „Solidarności”, ale ci ludzie przyjęli go jako swojego kapłana, gdyż on im pomógł spojrzeć na chrześcijaństwo i na moc wyzwalającą Ewangelii. On ich rozumiał sercem. Gdy pośród związkowców zetknął się z ludźmi głębokiej wiary, którzy starali się autentycznie przenosić treści ewangeliczne do życia społecznego i politycznego, odkrył wtedy, że szczytne ideały „Solidarności” mają wymiar głęboko chrześcijański i wyznaczają jedną z dróg Kościoła. Dlatego tak żywo je podjął.

W czasie stanu wojennego ujawniły się nim w nowych wymiarach pokłady dobra, mądrości chrześcijańskiej, miłości, i to do tego stopnia, że z punktu oceny w kategoriach chrześcijańskich można było o nim mówić wprost jako o darze Bożej Opatrzności na czas udrczenia i upokorzenia narodu.

W powszechnym odbiorze ks. Popiełuszko utrwalił się w pamięci poprzez „msze za ojczyznę”, które mimo surowych restrykcji stanu wojennego gromadziły nawet do 20 tysięcy uczestników. Dzieło jego jednak nie ograniczało się tylko do tych nietypowych spotkań modlitewnych w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. On po prostu był jako kapłan z ludźmi i ich problemami na co dzień. Dzięki swojej silnej, autentycznej duchowości, zupełnie nieświadomie stawał się punktem odniesienia, tworzył nowy klimat. Żeby ująć to na inny jeszcze sposób, ludzie przy nim nie mogli nie stawać się inni. On inspirował – w czym też bardzo żywo uczestniczył – do organizowania szerokiej sieci pomocy dla rodzin osób internowanych, dla chorych, dla dzieci w szpitalach. Nie należały do rzadkości przypadki, kiedy oddawał własną odzież czy buty, gdy widział osoby w skrajnych potrzebach. Niejednokrotnie w taki sposób obdarowani, już po śmierci księdza Jerzego, traktowali otrzymane od niego osobiste rzeczy jako relikwie, zachowywane teraz z pietyzmem.

Ramy niniejszego wystąpienia nie dają możliwości pogłębionej analizy wspomnianego wyżej fenomenu „mszy za ojczyznę”, które były wyrazem najgłębszego zatroskania duszpasterskiego o losy kraju, i głoszonych wtedy homilii – katechez z zakresu obecności chrześcijańskiej w życiu codziennym. Nie sposób było w tym nie dostrzec, z jak wielką miłością i zatroskaniem otaczał wszystko, co stanowi ojczyznę, jej chrześcijańskie dziedzictwo kultury, patriotyzm. Utwierdzała go w tym postawa Papieża, który „z miłością ucałował ziemię ojczystą, jak ręce ukochanej matki”⁶. Chciałbym tu jedynie zwrócić uwagę na znamieny szczegół. Nie kto inny jak właśnie ksiądz Jerzy po raz pierwszy publicznie w Warszawie sformułował wołanie o dialog spo-

łeczny, by wiarygodni przedstawiciele całego narodu w imię dobra ojczyzny zasiedli przy jednym stole, i w dialogu, cierpliwie i szacunkiem wobec siebie, szukali rozwiązania wszystkich bolesnych spraw. Te słowa padły w jego ostatniej z wygłoszonych homilii na Mszy za ojczyznę, 26 sierpnia 1984 r., półtora miesiąca przed jego śmiercią⁷. Jego nauczanie przygotowało transformacje społeczne w Polsce, które dokonały się w kolejnym dziesięcioleciu. Ich skutek dalszy był taki, że po raz pierwszy w historii Europy nowożytnej obalony został cały system polityczny bez krwawej rewolucji.

Bardzo głębokie życie religijne owocowało specyficzną dla niego mądrością chrześcijańskich wyborów, mocą świadectwa, siłą zbliżania ludzi do Boga, otwierania ludzi na nadzieję zwycięstwa dobra. W czasach przygnębienia, zniewolenia, upokorzenia ludzi przez nędzę materialną i moralną jego głos i obecność stawały się jakby uzdrawiającym balsamem, znakiem nadziei, że istnieje niezawodne źródło odnowy, odmiany – Chrystus i Jego Ewangelia, i że w Chrystusie wszystkiego można dokonać. Kiedy system polityczny na zakamufłowany sposób niszczył chrześcijańską kulturę w narodzie, wolność, niezależność, on podejmował odważnie głos o godności człowieka i podmiotowości narodu. Gdy brutalnie tłumiono szlachetne zrywy społeczne przemocą, on nauczał, że zło można pokonać tylko miłością. Wtedy ten, kto błędził, nie zostanie poniżony, a zwycięzca fizyczny nie wyjdzie z tego poraniony duchowo. Uratowany będzie człowiek.

Przy nim ludzie nabierali przekonania, że cywilizacja miłości jest w zasięgu dłoni, choć to kosztuje dużo. Ks. Jerzy potrafił przekonać o tym, że aby zbudować ludzki świat, pełen piękna i pogody, gdzie w pełni może zaznaczyć się człowieczeństwo, szlachetna twórczość, nieodzowne są trzy warunki: odwaga szukania prawdy, wierność sumieniu, ofiara miłości. Do tych ideałów inspirował i pociągał własną osobą.

W oparciu o nauczanie Prymasa Tysiąclecia i Jana Pawła II

Prymas Tysiąclecia i Jan Paweł II stanowili dla księdza Jerzego zawsze najwyższy autorytet moralny, wzór zachowań i bezpieczny punkt odniesienia w bardzo złożonych kwestiach społecznych, co wielokrotnie zaznaczał w swoich wypowiedziach. Ich nauczanie, a zwłaszcza Papieża, dawało mu także literalne sformułowanie wielu delikatnych wtedy kwestii, usuniętych przez cenzurę państwową z języka publicznego. Do takich tematów należała m.in. idea dialogu społecznego, bez którego nie ma cywilizacji. W dniu 27 marca 1983 r. przytaczał słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Salwadorze:

„Przeciwko dialogowi jest zaplanowane taktyczne kłamstwo, które nadużywa człowieka, używa fałszywych form propagandowych, rozjątrza

agresywność. Dialog staje się bezowocny, kiedy strony kierują się ideologiami, które są przeciwne godności ludzkiej, które w walce widzą główny motor historii, w sile źródło prawa, a w podziale na przyjaciół i nieprzyjaciół ABC polityki. Dialog nie jest chwytem taktycznym, ale szczerym wysiłkiem, by dać odpowiedź i doprowadzić do zgody pośród strapienia, bólu i zmęczenia tak wielu ludzi spragnionych pokoju”⁸.

Takie sformułowania pozwalały mu jednoznacznie nazywać polskie realia po imieniu.

Sięganie do słów papieskich, by publicznie mówić o newralgicznych kwestiach kraju, irytowało władze komunistyczne, czemu dawano wyraz podczas uciążliwych przesłuchań organizowanych przez prokuraturę wojewódzką w Warszawie w odstępach co dwa tygodnie, zaczynając od stycznia 1984 r. Według obowiązującego wówczas kodeksu karnego, tego rodzaju wypowiedzi – a właściwie przytaczanie słów kard. Wyszyńskiego i Jana Pawła II – były kwalifikowane jako przestępstwo „nadużywania wolności słowa”. Wobec takich zarzutów ks. Popiełuszko miał tylko taką odpowiedź: „Panowie, powinniście aresztować Ojca Świętego. Bo w przypadku Kardynała, to już niemożliwe”, bowiem ten od trzech lat już nie żył⁹.

Jeden z ideologów stanu wojennego, ówczesny rzecznik prasowy Jerzy Urban, takie nauczanie oceniał jednak jako „seanse nienawiści”: „Ks. Popiełuszko, [...] natchniony polityczny fanatyk, Savonarola antykomunizmu, [...] ubrany w liturgiczne szaty nie mówi niczego, co byłoby nowe, lub ciekawe dla kogokolwiek. Urok wieców, jakie urządza, jest całkiem odmiennej natury. Zaspokaja on czysto emocjonalne potrzeby swoich słuchaczy i wyznawców politycznych. W kościele księdza Popiełuszki urządzone są seanse nienawiści. [...]”

Uczucie nienawiści politycznej do komunistów, do władzy, do wszystkiego, co jest powojenną Polską, przynieszone jest na tę salę przez bywalców, a pod dyrygencją księdza Popiełuszki przestaje być wewnętrznym robakiem drążącym człowieka. Polityczne uczucia doznają publicznego wyładowania w tłumie podobnie czujących. Ks. Jerzy Popiełuszko jest więc organizatorem sesji politycznej wścieklicznej. [...]

Upiory jednak, które ten żoliborski magik polityczny wypuszcza spod ornatu same pozdychają”¹⁰.

Reakcja systemu

Było sprawą łatwą do przewidzenia, że system – zgodnie ze swą logiką – będzie reagował przemocą na nauczanie bardzo niewygodnego duszpastera. Wyrafinowane ataki na autentycznych duchowych liderów chrześ-

cijańskich nie są zresztą w historii nowością. Gdy w imperium rzymskim instytucje państwowe godziły w chrześcijan, podawano z reguły argument, że represje podejmowane są dla ratowania ładu społecznego, dobra państwa, dla którego ich postępowanie miało być rzekomym zagrożeniem. W języku totalitaryzmów XX wieku ujmuje się to w nieco innej formie: „za mieszanie się do polityki”, „za niepodzielanie jedynie słusznej wizji”. Chrześcijanie mimo to przez wieki wciąż powtarzali: „Należy bardziej słuchać Boga niż ludzi”. Dlatego, że Boże prawo jest największą gwarancją autentycznego dobra człowieka, ładu społecznego, dobra państwa.

Na bardzo podobnej płaszczyźnie rysowało się zderzenie dzieła księdza Jerzego z ówczesnym systemem polityczno-społecznym na polskiej ziemi. „Szkodliwość” jego rządzący za czasów PRL widzieli w tym, że przez wyjątkowy autorytet i oddziaływanie na rzesze bardzo skutecznie niwelował działanie ideologiczno-praktyczne systemu. Ludzie przy nim zaczęli być wrażliwi na prawdę, na prawdziwe dobro, na źródło pokoju, na godność człowieka, godność i podmiotowość narodu, i co było tym bardziej niepokojące – przy nim wyzbywano się paralizującego strachu. I choć nie miał absolutnie celów politycznych, jego sposób ukazania Ewangelii wyzwalającej, inspirującej do dobra, prawdy w życiu, zaczął być postrzegany w kategorii „śmiertelnego wroga” systemu.

Niezwykły nakład środków, mobilizacja setek osób z różnych agend systemu ówczesnej władzy, włącznie z sądownictwem, jakie przeciw niemu zastosowano, wymownie świadczą o stopniu odczuwania owego „zagrożenia”. Sądono, że przez wyeliminowanie fizyczne uciszy się jego głos. Władza totalitarna nie знаła jednak tajemnicy chrześcijaństwa, owocowania ofiary miłości. Z poczuciem bezradności przyszło jej stanąć po raz kolejny wobec faktu, że męczennicy przemawiają po śmierci z jeszcze większą mocą.

Należy tu od razu powiedzieć jasno: dzieło ks. Jerzego było drogą misji ówczesnego Kościoła w konkretnych realiach na polskiej ziemi. Tak to określił Jan Paweł II w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego w Warszawie w dniu 8 czerwca 1991 r. Podejmując refleksję nad drogą przełomu społeczno-politycznego, jaki dokonał się w Polsce, co rozszerzyło się niezwłocznie i na cały rejon, Papież zarysował wizję misji Kościoła akurat w tych uwarunkowaniach: „Zgodnie ze swoim posłannictwem ewangelizacji, Kościół stanął w obronie praw każdego człowieka i całej społeczności ludzkiej, praw opartych o wspólną wszystkim naturę ludzką i prawo naturalne, praw, które potwierdził Chrystus w Ewangelii”¹¹.

To był wyraz samoświadomości misji ówczesnego Kościoła, w którą wpisywała się również troska o zabezpieczenie praw w każdym narodzie

i społeczeństwie. Jan Paweł II przypomniał wtedy, że tej właśnie sprawie i takiej drodze Kościoła służył ksiądz Jerzy Popiełuszko, podobnie jak Prymas Tysiąclecia i liczni inni bohaterowie miłości w Europie ostatnich dziesięcioleci¹². Inną jest już sprawą, że totalitarny system ateistyczny patrzył na to zupełnie inaczej.

Petycje o beatyfikację

Beatyfikacja czy kanonizacja zmierza do ukazania Kościołowi powszechnemu, że dzieło danego człowieka jest autentyczne i ważne dla chrześcijaństwa, a przesłanie – aktualne.

Liczne prośby z różnych środowisk o podjęcie w stosownym czasie starań o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki zaczęły napływać do prymasa Polski kard. Józefa Glempa już od listopada 1984 r. Jedną z pierwszych takich petycji pochodziła od personelu medycznego z Warszawy, podpisało się pod nią 178 osób. Podobną prośbę przedstawił bp Z. Kraszewski wraz z liczną grupą kapłanów z archidiecezji warszawskiej, a także w grudniu 1984 r. ośrodek akademicki KUL (podpisało ją 470 osób). Liczne prośby napływały ze środowisk duszpasterstwa pracy różnych sektorów: w marcu 1985 r. ze Świdnika – 3128 osób; potem z innych miast: z Rzeszowa, Gliwic, Świnoujścia, Krakowa, Łodzi. Z „Huty Warszawa” w 1990 r. pod podobnym postulatem podpisało się 851 osób. Płynęły ponadto liczne petycje z zagranicy. Szczególniejszą formę przybrały głosy z Ameryki. W diecezji Detroit powstał komitet promocji sprawy, rozesłano formularze z propozycją prośby do Ojca Świętego o beatyfikację. Odpowiedź nadeszła jeszcze w 1985 r. z 17 krajów ze wszystkich kontynentów z petycjami 13 940 osób – razem 561 stron tekstów¹³.

Szczególnym znakiem i argumentem są bardzo liczne łaski, które zaczęły płynąć dosłownie od dnia śmierci. W archiwum postulacji procesu beatyfikacyjnego przy parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu jest odnotowane 169 zgłoszeń łask uproszonych za wstawiennictwem księdza Jerzego oraz 31 przypadków uzdrowień potwierdzonych dokumentacją. We Francji, w Lourdes zgromadzono informacje o 40 przypadkach łask¹⁴. Do powyższych należy jeszcze dołączyć kilkadziesiąt przedstawionych przypadków, jakie wypłynęły w trakcie zeznań procesowych.

Proces beatyfikacyjny

Proces prowadzi archidiecezja warszawska z tej racji, że do niej należał ksiądz Popiełuszko. Uroczyste otwarcie postępowania procesowego dokonało się 8 lutego 1997 r. Od tej pory temu kapłanowi, który oddał życie za

wiarę, przysługuje zaszczytny tytuł sługi Bożego. Etap prac procesowych w diecezji zakończył się po czterech latach, w lutym 2001 r. Zebrany materiał obejmował zaprzysiężone zeznania kilkudziesięciu świadków, materiały zgromadzone przez komisję historyczną i to wszystko, co było nieodzowne dla naświetlenia całości sprawy, czym zajmowała się postulacja procesu. Ten materiał, liczący w sumie kilka tysięcy stron tekstów i dokumentów, jeszcze w lutym 2001 r. przekazany został do Rzymu, do dalszych prac.

Prace w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych zostały podjęte niezwłocznie. Najpierw chodziło o usystematyzowanie przekazanych materiałów, a potem o wstępną ocenę całości pod kątem zgodności z wymogami prawa kanonizacyjnego. Wreszcie przystąpiono do bardzo gruntownego, metodycznego opracowania do dyskusji nad męczeństwem księdza Jerzego.

Kiedy akta przekazywane są do Rzymu, biskup prowadzący proces desygnuje postulatora przy Kongregacji, który go reprezentuje wobec Kongregacji i współpracuje z tą instytucją, by prace posuwały się możliwie jak najsprawniej. Jeszcze w roku 2001 takim postulatorem został ks. prof. Zbigniew Kiernikowski, wówczas rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie, a który następnego roku został biskupem siedleckim. W takiej sytuacji trzeba było myśleć o nowym postulatorze. Jesienią 2002 r. Ksiądz Prymas zlecił tę funkcję piszącemu te słowa.

Aby można było podjąć na forum Kongregacji merytoryczną dyskusję od strony prawno-kanonicznej, teologicznej i historycznej sprawy, o której mówi bardzo obszerny materiał zestawiony we wielu tomach – w przypadku księdza Jerzego liczy on 13 tomów – potrzebne jest najpierw specjalistyczne, metodyczne opracowanie całości. W języku prawa kanonizacyjnego takie opracowanie nosi nazwę *Positio super martyrio* (przedłożenie o męczeństwie), które faktycznie oparte jest nie tylko na materiale procesowym, ale na wnikliwym studium wielu innych dziedzin wiążących się z daną sprawą. Liczy ono 1170 stron druku. Ten materiał był już przedmiotem wnikliwego studium nad męczeństwem w rozumieniu prawno-kanonicznym, prowadzonego najpierw przez zespół powołanych do tego konsultorów Kongregacji, specjalistów z zakresu tej problematyki, a następnie – skoro poprzednia dyskusja wypadła pozytywnie – w drugiej instancji przez Kolegium Kardynałów i Biskupów związanych z Kongregacją. Jeżeli wnioski i tu będą pozytywne, prefekt Kongregacji przedstawia sprawę Ojcu Świętemu. To on podejmie decyzję o beatyfikacji. Kongregacja nie rozstrzyga, czy ktoś powinien być beatyfikowany, czy nie, a jedynie przygotowuje potrzebny do takich decyzji materiał.

Dlaczego ta postać jest tak ważna?

Dzieło ks. Jerzego Popiełuszki, dopełnione ofiarą męczeńskiej śmierci, ze strony chrześcijańskiej postrzegane było nieprzerwanie jednoznacznie jako świadectwo szczególnej rangi, przemawiające wielką mocą miłości, która owocuje wzrastaniem dobra i tworzeniem nowej cywilizacji. Stosownym będzie tu przytoczyć słowa ks. prof. Józefa Tischnera, wypowiedziane na kilka dni po „wstrząsającym sumieniami pogrzebie męczennika”: „Co się właściwie stało? – Stał się cud. Prawdziwy cud polega na tym, że ze zła, które zostało zamierzone, nie powstaje zło, ale wielkie niezamierzone dobro. Sprawdza się Ewangelia. Wyobraźmy sobie to konkretnie. Oto dzieje się coś złego: zniszczenie, zabójstwo, śmierć. Jakaś mroczna siła, która – jak pisał kiedyś Goethe – «ciągle mówi: Nie», nawiedza ludzki rodzaj. Siła ta nie umie już niczego tworzyć, umie jedynie niszczyć. I niszczy. Widać jak niszczy. Ale oto nagle, gdy zniszczenie ma już dojść do szczytu i przemienić się w katastrofę, dzieje się coś niezwykłego i zamiast katastrofy mamy coś wręcz przeciwnego – narodziny, tworzenie. Krew męczenników staje się posiewem wyznawców. I tak się właściwie stało. Przebudził się naród. Stał się naród. Znów czystym dźwiękiem zabrzmiało nad naszymi uszami słowo Ojczyzna. Niby wszystko to już kiedyś było, a przecież jakby nie było. Stało się to, co naprawdę jest. Polska – wielki zbiorowy obowiązek. I to właśnie jest ten cud”¹⁵.

Jan Paweł II, najwyższy autorytet moralny, tak samo wysoko ocenia rangę tego świadectwa w swoich licznych wypowiedziach i gestach¹⁶. Spośród wypowiedzi papieskich należałoby zasygnalizować przynajmniej fragment z homilii wygłoszonej we Włocławku 7 VI 1991. Podejmując motyw korzeni autentycznej kultury Europy, Papież przypomniał, że największy wkład w budowę cywilizacji mają męczennicy, tak samo pierwszych stuleci jak współcześni. W takich właśnie kategoriach widzi śmierć księdza Jerzego Popiełuszki. Przez ofiarę z życia ma on również wielki udział w tworzeniu tej kultury, gdyż z jego śmierci wyrasta dobro „jak z Krzyża Zmartwychwstanie”¹⁷.

Kościół tak bardzo ceni męczenników ze względu na szczególność ich świadectwa, które ma największą moc oddziaływania moralnego, wykraczającego poza logikę ludzkiego przekonywania o Bogu. „Za przelaniem krwi męczenników idzie zaraz posiew wzrostu Kościoła” – pisze św. Augustyn¹⁸. Rozwijając tę myśl, można powiedzieć, że ich wkład do dzieła tworzenia cywilizacji chrześcijańskiej jest tak wielki, gdyż ofiara heroicznej miłości uprasza u Boga wielkie dobro, za czym idzie odsuwanie z życia zła. Za sprawą męczenników na świat przenika więcej Bożego światła,

a tym samym „ciemności świata” się rozpraszają, zło traci moc działania. Przez ich ofiarę miłości inni otwierają się na Boga, następują niepojęte nawrócenia, powiększają się szeregi tych, którzy otworzyli się na moc łaski, a ona wyzwała, uszlachetnia, inspiruje do poszukiwania wielkiego dobra, piękna. Przez to odmienia się styl życia, tworzony jest nowy duch cywilizacji opartej na miłości. Ten posiew dobra przekłada się na wszystkie wymiary życia, włącznie z politycznym i gospodarczym. W tej perspektywie męczennicy mają największy wkład do kultury.

W miejsce epilogu

Dla świata dzielającego wartości chrześcijańskie dzieło ks. Jerzego Popiełuszki jest przypomnieniem, że zbudowanie cywilizacji miłości jest czymś realnym, choć jest sprawą, która kosztuje bardzo dużo. Konieczne jest tu bowiem spełnienie trzech niełatwych warunków. Są nimi: zdecydowane i wytrwałe wejście na drogę prawdy, dochowanie wierności sumieniu oraz ofiara miłości. Domaga się tego ludzka natura poraniona złem.

Ks. Jerzy potrafił z nową mocą i autentyzmem przypomnieć ewangeliczną prawdę i przekonać swoich słuchaczy do tego, że zło można pokonać tylko dobrem. To przesłanie potwierdził on najważniejszym argumentem, jaki może mieć człowiek w życiu, tj. oddaniem życia za wiarygodność swojego nauczania.

Niezwykłym umocnieniem takiego wyboru i podjęcia z miłością krzyża są liczne łaski i cuda, jakie ks. Jerzy uprasza u Boga.

Jego znaczenie dostrzegają powszechnie ludzie dobrej woli również poza krajem, świat polityki. Wyrazem tego są liczne wizyty u jego grobu przywódców państw, dyplomatów, ludzi kultury.

Wymownym gestem była również uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19 października 2004 r., w dwudziestą rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, podjęta jednomyślnie przez Wysoką Izbę:

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd osobie świętej pamięci księdza Jerzego Popiełuszki w dwudziestą rocznicę Jego męczeńskiej śmierci.

Odważnie bronił ideałów prawdy, wolności i sprawiedliwości. Odebrali mu życie funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa komunistycznego państwa otumanieni propagandą kłamstwa i nienawiści. Jego śmierć była jednym z ostatnich – w długim łańcuchu powojennej historii – aktów terroru państwowego wobec własnych obywateli.

Charyzmatyczny kapelan Solidarności, kapłan, który dochował wierności swojemu powołaniu i za to zapłacił najwyższą cenę, staje przed

nami jako symbol wszystkiego, co w człowieku największe i najświętsze, czego musimy bronić zawsze i wszędzie, jeżeli chcemy żyć w wolnym i sprawiedliwym państwie.

Jego hasło «zło dobrem zwyciężaj» było, jest i będzie dla nas drogowskazem.

Składamy Mu cześć za Jego życie, które złożył w ofierze, abyśmy my mogli żyć godnie”.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko faktycznie stał się postacią, obok której już nie można przechodzić obojętnie także w wymiarach życia ogólnonarodowego.

PRZYPISY

¹ Opracowanie źródłowe dotyczące całokształtu życia, męczeństwa i sławy świętości sługi Bożego, przygotowane z ramienia Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych do dyskusji prawno-kanonicznej o męczeństwie za wiarę: *Positio super martyrio Servi Dei Georgii Popiełuszko, Sacerdotis diocesanii, in odium Fidei, uti fertur, interfecti († 1984)*, oprac. T. Kaczmarek, Roma 2008.

² Zob. T. Kaczmarek, *Jan Paweł II wobec świadectwa ks. Jerzego Popiełuszki*, „Ateum Kapłańskie” 143(2004), z. 3(574), s. 499n.

³ Życie i działalność ks. Popiełuszki w literaturze polskojęzycznej najbardziej wyczerpująco ukazują trzy opracowania, wzajemnie się uzupełniające: P. Nitecki, *Znak zwycięstwa. Ks. Jerzy Popiełuszko 1947–1984*, wyd. 3, Warszawa 1998; M. Kindziuk, *Świadek prawdy. Życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki*, Częstochowa 2004; E. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2004.

⁴ Zob. List wyjaśniający ks. Popiełuszki z 14 grudnia 1983 r., kierowany do bp. W. Miżiołka, w: P. Raina, *Ks. Jerzy Popiełuszko męczennik za wiarę i ojczyznę*, t. 1, Londyn 1986, s. 137–139.

⁵ Wypowiedź w: A. Poniński, *Kapelan robotników*, „Ład Boży” (Włocławek) 1983, nr 9(1 V), s. 3.

⁶ *Ofiara spełniona. Msze święte za ojczyznę odprawiane w kościele św. Stanisława Kostki w latach 1982–1984*, Warszawa 2004, s. 184.

⁷ Tamże, s. 354.

⁸ Tamże, s. 151.

⁹ Wypowiedź ze zbiorów Postulacji Procesu Beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki; *Copia publica*, t. 4, s. 112.

¹⁰ [J. Urbani] Jan Rem, *Seanse nienawiści*, „Tu i teraz” (Warszawa) 1984, nr 38(19 IX), s. 2.

¹¹ OsRomPol 1991, nr specj. (1–9 VI), s. 99.

¹² Tamże.

¹³ Dane z Archiwum Postulacji Procesu Beatyfikacyjnego ks. Jerzego Popiełuszki: Prośby o proces beatyfikacyjny.

¹⁴ Tamże: Łaski i cuda.

¹⁵ *Męczennik prawdy i nadziei*, oprac. A. Lewek, Warszawa 1986, s. 72–73.

¹⁶ Zob. T. Kaczmarek, *Jan Paweł II wobec świadectwa ks. Jerzego Popiełuszki*, art. cyt., s. 494–507.

¹⁷ *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, t. 14/1, 1991, s. 1553–1555.

¹⁸ Augustyn, *Sermo* 22, 4.